

KRZYSZTOF J. NAHLIK

PREKURSOR KUHNA

Ludwik Fleck: *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym* (tłum. z oryginału niemieckiego: Maria Tuskiewicz). Lublin, Wydawnictwo Lubelskie, 1986, 222 s.

Wydanie polskiego tłumaczenia głównej pracy filozoficznej Ludwika Flecka można bez przesady uznać za wydarzenie, choć trochę może spóźnione, biorąc pod uwagę fakt, że od z górą już dziesięciu lat jest Fleck najbardziej za granicą znanym i dyskutowanym polskim epistemologiem. Lepiej jednak późno niż wcale.

Swą pośmiertną, światową karierę zawdzięcza Fleck głównie T. S. Kuhnowi, który zaczerpnął od niego inspirację przy konstruowaniu teorii rewolucji naukowych i był inicjatorem angielskiego wydania jego książki (*Genesis and Development of a Scientific Fact. Chicago & London 1979*). Niezauważony przez swych współczesnych i całkowicie zapomniany, Fleck zostaje w krótkim czasie klasykiem. Jego spuścizna staje się, głównie w USA i RFN, przedmiotem wykładów uniwersyteckich, seminariów i konferencji międzynarodowych; wydawane są na jego temat obszerne monografie.

Ludwik Fleck (1895—1961) był mikrobiologiem i z tą dziedziną związana była cała jego kariera uniwersytecka. Urodził się we Lwowie. Tam też ukończył studia medyczne i rozpoczął karierę naukową, najpierw jako asystent na Uniwersytecie Jana Kazimierza, potem we własnym laboratorium bakteriologicznym. Wojna — to getto lwowskie, Oświęcim, Buchenwald. Po wyzwoleniu kontynuował pracę naukową jako profesor mikrobiologii wpraw w Lublinie, potem w Warszawie. Był m. in. członkiem Prezydium PAN. W roku 1957 wyjechał do Izraela, gdzie pozostał już do śmierci.

Pracę lekarza i badacza łączył jednak zawsze Fleck z filozoficzną refleksją nad nauką i poznaniem. Jego myśl epistemologiczna, która dziś przynosi mu tak wielkie, światowe uznanie, pozostawała do niedawna zupełnie niezauważona, choć Fleck i na tym polu był aktywny: wydał książkę, pisał artykuły, wygłaszał referaty, i to w środowiskach, gdzie

nie brakowało polskich słów filozoficznych. Jak to się stało, że został odkryty dopiero przez K u h n a? Zjawisko to, nierzadkie wszakże w historii, najlepiej chyba wyjaśnia teoria... Ludwika Flecka. Jego nauka o stylach i kolektywach myślowych.

Książka Flecka składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym przedstawiona jest historia tworzenia się pojęcia kiły. Drugi zawiera rozważania na temat powstawania i historycznego rozwoju pojęć naukowych. W rozdziale trzecim przedstawia F l e c k szczególnie historię odkrycia reakcji Wassermanna i jej związku z kiłą. W rozdziale czwartym, wychodząc od analiz historycznych, rozwija swoją teorię poznania: teorię stylu myślowego i kolektywów myślowych. Epistemologiczne refleksje Flecka zawarte są zresztą we wszystkich rozdziałach.

Układ książki nie jest przypadkowy, wiąże się ściśle z przekonaniem Flecka, że wszelkie rozważania epistemologiczne mogą mieć wartość tylko wówczas, gdy są oparte na rzetelnych badaniach historycznych. Historia pojęcia kiły i odkrycia reakcji Wassermanna, uzupełniona szeregiem innych przykładów z historii nauki, głównie biologii i medycyny, stanowi dla Flecka punkt wyjścia dla budowanej teorii poznania.

Dwa zagadnienia przewijają się przez całą książkę: tworzenie się pojęć oraz powstawanie i rozwój faktów naukowych. Są one zresztą ściśle ze sobą związane: opis faktów odbywa się bowiem przy pomocy pojęć. Stwierdzenie na przykład, że reakcja Wassermanna ma związek z kiłą, zakłada określone i w miarę jednoznaczne rozumienie pojęcia kiły. Jak powstają takie pojęcia? Czy ich powstawanie jest procesem racjonalnym? Czy pojęcie kiły i w ogóle jednostki chorobowej wynika jednoznacznie z doświadczenia, czy też jakiejś obiektywnej struktury rzeczywistości? Zdaniem Flecka — nie. Każde pojęcie naukowe ma swoją historię, która zaczyna się zwykle od mglistych, intuicyjnych i często z gruntu fałszywych p r a i d e i, które stanowią źródło wszystkich pojęć naukowych.

Praidee, w ujęciu Flecka, przypominające nieco *protonaukę* K u h n a, wywodzą się z różnych źródeł: z doświadczenia potocznego, z wierzeń religijnych, z mitów, z magii; stanowią nie tylko pierwotne próby pojęciowego uporządkowania rzeczywistości, lecz również próby — często irracjonalne — uchwycenia związków i prawidłowości w obserwowanych zjawiskach. Praidee nie tylko wyprzedzają poznanie naukowe, lecz stanowią podstawę, na której rodzą się pojęcia i fakty uważane za naukowe. Określają sposób myślenia o rzeczywistości, nazywany przez Flecka *stylem myślowym*, który określa nie tylko zespół przekonań, lecz również wyznacza kierunki dalszych poszukiwań.

Przykładem takiego rozwoju pojęcia naukowego z praidei jest histo-

ria kiły jako jednostki chorobowej. Fleck przedstawia bardzo szczegółowo i malowniczo dzieje wenerologii. Pierwsza idea — *zaraza rozkoszy* — miała charakter mistyczo-etyczny: choroba jako kara za rozpustę. Obejmowała wszystkie choroby weneryczne, jak też wiele chorób nieswoistych. Druga idea pochodziła od lekarzy praktyków, którzy leczyli kiłę przy pomocy rtęci, próbując określić jednostkę chorobową przy pomocy skuteczności metody terapeutycznej. Trzecia — to idea nieczystej, zepsutej krwi syfilitycznej, oparta na teorii o zepsutej mieszaninie płynów ustrojowych, którą starano się wyjaśniać wszystkie tzw. choroby ogólne (tj. choroby całego ustroju). Idea ta była motorem kilkunastu poszukiwań zepsutego czynnika, które doprowadziły wreszcie do odkrycia Wassermanna. Współczesna idea zarazka wywodzi się zaś z mistyczo-symbolicznej idei ducha choroby i robaka choroby. Nie można jednak — zdaniem F l e c k a — zdefiniować jednoznacznie siły przez obecność w ustroju bakterii *Spirochaeta pallida*, zarówno z powodu trudności związanych z określeniem gatunków bakteriologicznych, jak też i z powodu nosicielstwa (tj. występowania bakterii u ludzi zdrowych).

Pojęcie kiły jest więc wynikiem historycznego rozwoju kilku idei, które zmieniając się i krzyżując z innymi, doprowadziły do wytworzenia współczesnego pojęcia jednostki chorobowej. *Złudna jest też nadzieja* — pisze Fleck — *na fenomenologiczne, a nie pojęciowe zdefiniowanie kiły. (...)* *Jeśli historyczna droga była nawet kręta i skomplikowana, to mylny jest pogląd, że przy pomocy dziś dostępnych środków możnaby dojść, w wyniku obserwacji i doświadczenia, prosto i pewnie, do pojęcia jednostki chorobowej „syfisy” (...)*. *Nie można nawet przyjąć takiego przypuszczenia jako eksperymentu myślowego: dzisiejsze środki badawcze są właśnie wynikiem rozwoju historycznego, są takie, a nie inne, właśnie dzięki takiej a nie innej prehistorii* (s. 49).

Kontekst historyczny i socjologiczny wyznacza nie tylko powstawanie i rozwój pojęć, lecz również faktów naukowych. Nie ma — twierdzi Fleck — oderwanych, czystych faktów. Każdy fakt jest elementem złożonej struktury myślowej, związanej z określonym stylem myślowym. Precyzyjne zdefiniowanie stylu myślowego niezbyt się F l e c k o w i udaje. Próbuje definiować go jako *ukierunkowane przestrzeganie wraz z odpowiednią obróbką myślową i rzeczową tego, co postrzegane. Charakteryzują go wspólne cechy problemów, którymi kolektyw jest zainteresowany; sądów, które uważa za oczywiste; metod, których używa jako środków poznawczych.: Towarzyszy mu ewentualnie techniczny i literacki styl systemu naukowego* (s. 131).

Styl myślowy związany jest zawsze z określonym kolektywem myślowym, tj. mniejszą lub większą grupą społeczną, w której obowiązuje dany styl. Styl myślowy, niekoniecznie naukowy, może być zwią-

zany z określoną teorią, dziedziną wiedzy, religią, ideologią itp. W węższym, naukowym rozumieniu spełnia dokładnie tę samą funkcję, co paradygmat w terminologii K u h n a. Poznawcza działalność kolektywu myślowego odpowiada natomiast Kuhnowskiej *nauce normalnej*.

Tworzenie się systemu teoretycznego, spójnego i uporządkowanego, zawierającego zarówno teorie jak potwierdzające je fakty, przebiega u F l e c k a znów podobnie jak tworzenie się paradygmatów i *normal science* u K u h n a, oraz analogicznie do psychologicznego procesu kategoryzacji postrzeżeń u J. S. Brunera (którego badania, późniejsze od F l e c k a, wykorzystuje zresztą K u h n a).

Rozbudowany system przekonań, wypracowany i przyjęty przez dany kolektyw myślowy, staje się odporny na wszelkie nowe ujęcia, stawia opór wszystkiemu, co mu przeczy, z faktami włącznie. *Nie chodzi tu o lenistwo lub ostrożność w stosunku do nowości* — pisze F l e c k — *ale o aktywny sposób działania, który przebiega przez kilka etapów:*

1. *Sprzeciw wobec systemu wydaje się nie do pomyślenia.*
2. *To, co nie jest zgodne z systemem, pozostaje niezauważone, lub*
3. *pominięte milczeniem, nawet wówczas, jeśli jest znane, lub też*
4. *dokonuje się olbrzymiego wysiłku, aby wytłumaczyć, że wyjątek nie jest sprzeczny z systemem.*

5. *Wbrew uzasadnionym sprzecznym poglądom, widzi się, opisuje i nawet przedstawia stany rzeczy, które odpowiadają panującym poglądom, tzn. które jak gdyby stanowią ich realizację (s. 55).*

Struktura myślowa, w którą uwikłany jest fakt naukowy, stanowi nie tylko jego historyczny czy socjologiczny kontekst — jest również jego podstawą epistemologiczną: dostarcza mu prawomocności. Przekonanie epistemologów, że fakty można uzasadnić wyłącznie przez doświadczenie, jest — zdaniem F l e c k a — złudzeniem. Przekonanie o racjonalnym i logicznym rozwoju poszczególnych teorii i odkryć naukowych rozpowszechniane jest często przez samych naukowców, którzy przedstawiając retrospektywnie historię odkryć, zafałszowują rzeczywistość — zapewne zresztą wskutek nieświadomej racjonalizacji — idealizując historię zgodnie z przyjętymi standardami racjonalności.

Nie ma w historii nauki — pisze F l e c k — *formalno-logicznej relacji między ujęciami a ich dowodami: dowody równie często są orientowane na ujęcia teoretyczne, jak i odwrotnie — ujęcia teoretyczne na dowody. Ujęcia nie są logicznymi systemami — mimo, że zawsze chciałyby nimi być — lecz odpowiednimi do stylu jednostkami, które się tylko jako takie rozwijają lub ulegają zniszczeniu, lub przechodzą w inne, razem ze swoimi dowodami (s. 56).*

Można zarzucić Fleckowi, podobnie jak Kuhnowi, że przy takim ujęciu poznania naukowego traci sens pojęcie prawdy, obiektyw-

nej rzeczywistości i postępu w nauce (problem ten jest zresztą tematem dołączonej do książki dyskusji Flecka zT. Bilikiewiczem). Nie sądzę, żeby tak było. Epistemologia Flecka wywodzi się z jego wnikliwej analizy historii i praktyki uprawianej przez siebie dziedziny: mikrobiologii i medycyny. Postęp w tych dziedzinach, zarówno teoretyczny jak i terapeutyczny, nie budzi wątpliwości. Fleck — lekarz i naukowiec — miał zresztą i w nim swój udział. Fakt, że nasze poznanie rzeczywistości nie przebiega tak, jak chcieliby je widzieć zwolennicy prostych modeli metodologicznych wywiedzionych z akademickich spekulacji i logiki formalnej, nie musi wcale prowadzić do agnostycyzmu. To prawda, że zarówno Fleck jak i Kuhn mają zasadnicze trudności z aksjologią nauki w paradygmatycznym ujęciu. Nie są to jednak trudności dyskwalifikujące ich teorie epistemologiczne — wymagają tylko dalszych prac teoretycznych. Nie miejsce jednak w recenzji na próbę ich podjęcia.

Właściwa ocena książki Flecka zależy w dużej mierze od odpowiedzi na pytanie: kim był Fleck? Historykiem nauki i socjologiem wiedzy, czy epistemologiem? Wbrew pozorom, pytanie nie jest wcale czysto klasyfikacyjne. Jeśli Fleck był socjologiem wiedzy, książkę jego należałoby zestawiać z pracami Mannheima, Scheler a, Durkheim a czy Levy-Bruhla. Jeśli zaś był epistemologiem, właściwym kontekstem dla jego myśli byłyby prace z kręgu Koła Wiedeńskiego, czy też szkoły lwowsko-warszawskiej.

Znaczenie myśli Flecka tkwi — moim zdaniem — w fakcie, że był on przede wszystkim epistemologiem. Jego rozważania historyczne i socjologiczne nie są celem dla siebie, przeciwnie — są tylko punktem wyjścia dla teorii epistemologicznej. Dlatego właśnie Fleck jest wielkim prekursorem Kuhna i Feyerabenda, a nie jednym z międzywojennych socjologów i historyków wiedzy. Książka Flecka wyszła w tym samym roku, co *Logik der Ferschung* P o p p e r a, prezentując antypozytywistyczną i antyopperowską epistemologię; filozofię nauki, która miała rozwinąć się dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Filozofia ta zrywa z podstawowym założeniem pozytywizmu logicznego i filozofii popperowskiej: z założeniem istnienia uniwersalnej, racjonalnej i płodnej logiki nauki, rekonstruowanej lub tworzonej przez epistemologię. Zrywa też z pochodzącym od Reichenbacha rozróżnieniem kontekstu odkrycia i kontekstu uzasadnienia; z przekonaniem, że badania historyczne, psychologiczne i socjologiczne nie mają żadnego związku z epistemologią, która, badając logikę wiedzy, może dokonać oceny jej ważności z pominięciem wszelkich uwarunkowań społecznych i podmiotowych.

Wiara, że historia poznania — pisze Fleck — tyle tylko ma wspólnego z treścią nauki, co historia aparatu telefonicznego z treścią rozmów telefonicznych, jest złudzeniem: co najmniej trzy czwarte, jeśli nie całość

treści nauki jest uwarunkowana i może być wytłumaczona przez historię myśli, psychologię i socjologię myślenia. (...) *Biologia nauczyła mnie bo dać* — pisze dalej — *każdą podlegającą rozwojowi dziedzinę wiedzy zauważa z punktu widzenia historii jej rozwoju. Któż dzisiaj uprawiałby ano tomię bez embriologii? Toteż każda teoria poznania pozbawiona badań historycznych i porównawczych, jest pustą grą słów, epistemologią imaginabilis* (s. 48).

Taka właśnie *epistemologia imaginabilis* była potem przedmiotem głównego ataku najpierw K u h n a, a potem, jeszcze silniej, F e y e r a b e n d a, którzy wykazywali, podobnie jak czynił to F l e c k, że tak konstruowana spekulatywnie, idealna i racjonalna metodologia naukowa nie ma wartości ani opisowej, ani normatywnej. Traktowana jako teoria empiryczna, wyjaśniająca historyczny rozwój nauki — jest fałszywa traktowana zaś jako metodologia normatywna — jest jałowa: zastosowanie jej w praktyce doprowadziłoby zapewne do zatrzymania rozwoju nauki i zablokowania nowych odkryć i teorii naukowych.

Wiara w pozaczasową, niezależną od kondycji człowieka, czysto racjonalną logikę i metodologię nauki, przeżywała jednakże za czasów F l e c k a swój rozkwit. Była składnikiem stylu myślowego dominującego w filozofii nauki lat trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych. Nic zatem dziwnego, że książka F l e c k a, godząca w główny paradygmat współczesnej mu epistemologii, musiała zostać odrzucona i pominięta milczeniem. Należała bowiem do stylu myślowego epoki, która miała na-
dejsć dopiero trzydzieści lat później¹.

¹ W powyższej kwestii jest możliwe do przyjęcia inne stanowisko. F l e c k zdawał sobie sprawę z tego, że po to, aby trafić do międzynarodowej elity intelektualnej, należy wykorzystać język międzynarodowy, w tym wypadku język niemiecki, a nie język polski. Niestety, w latach trzydziestych trafił na moment eliminowania w Niemczech twórców żydowskich i dlatego jego praca nie zyskała rozgłosu (porównaj: *Wstęp do wydania polskiego* pióra Zdzisława Cackowskiego — redakcja).